

GAZETA PABJANICKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji
Pabjanice, ul. Kościuszki 14, tel. 67.
Telefon redaktora Nr. 250.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry 1 szpaltowy lub jego miejsce
I-sza strona i w tekście 25 gr., strona 4 szpalty. Nekrologi i nadesłane
po tekście 20 gr., strona 4 szpalty. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł.
Fantazyjne 25 proc. drożej.

Prenumeratę pisma i ogłoszenia przyjmuje Administracja: w „Naszej Drukarni“, (Dom Ludowy) Kościuszki 14, tel. 67

Cena numeru 20 groszy. Konto P. K. O. Nr. 66.636 Komun. Kasy Oszczęd. m. Pabjanic (dopisek: Gazeta Pabjanicka). Prenumerata kwartalna z odnośnieniem do domu 3 zł. „ „ „ zagranica 4 zł.

Na Zjazd b. Działaczy Niepodległościowych pow. Łaskiego.

Każdy zjazd, szczególnie o charakterze politycznym, ma na widoku dwie najważniejsze sprawy: wyciągnięcie wniosków, czy dana grupa społeczna spełniła swe zadanie w historii i wniosła do życia narodu coś dodatniego, czy była tą iskierką, która z biegiem czasu osiągnęła siłę gorącego płomienia, oraz postawienie siebie na odpowiednim miejscu w nowych nieraz zupełnie warunkach rozwojowych narodu i dostosowanie do nich swego postępowania, aby wśród zmienionych okoliczności również być tą siłą twórczą i pożyteczną.

Gdy cofniemy się myślą do czasów ostatniego powstania, styczniowego krwawo stłumionego ręką najeźdźcy, który pragnął tą unicestwić nazawsze wszelką myśl o niepodległości, jako wyraz buntu przeciw niewoli to w istocie widzimy w ostatnich dziesiątkach XIX stulecia, jako rezultat gwałtów carskich satrapów, stan ogólnej depresji, zniechęcenia i zupełnego zubożenia dla idei wolnościowych.

I trzeba było dłuższego czasu, aby rozproszona po rozgromie powstania ta lepsza, nie tracąca nigdy nadziei na zrzucenie jarzma niewoli cząstka społeczeństwa, która uratowała się od kuli, Sybiru lub szubienicy, otrząsnęła się z przygnębienia, rozpoczęła na nowo i z większą jeszcze mocą propagowanie nigdy niezniszczalnego hasła: „Jeszcze nie zginęła!“

Bezpośrednimi spadkobiercami tych bohaterów niepodległościowych i hasła, głoszących prawdę wyzwolenia, niewątpliwie wśród świata pracy, byliście Wy, dawni „Enzeterowcy“, Wy, którzyście wyraźnie te idee głosili i wierni im byli już od r. 1905, a więc przed laty 30.

Teraz, gdy Wasze marzenia zostały zrealizowane, gdy wkraczacie w 17-ty rok życia naszego, młodego, wolnego Państwa, możecie sobie śmiało i z dumą powiedzieć, żeście zawsze byli na stanowisku. I tak, jak byliście zawsze gotowi do czynu, gdy tego zachodziła potrzeba, w okresie zaborów, tak samo nie brakło Was nigdy i w żadnym z innych etapów wyzwoleńskich, czy to na polu bitew w szeregach zorganizowanej już armii w walce o niepodległość, w przeludnym, wyśnionym przez Was momencie narodzin Wolnej Polski, czy wreszcie przy pracy twórczej nad jej zrębami.

Stanowiliście niewątpliwie zatem element twórczy, tą twardą opoką, na której społeczeństwo, a później i państwo z całym zaufaniem oprzeć się mogło i w dalszym ciągu bezwzględnie opierać się może.

W uznaniu tych Waszych wielkich zasług całe miejscowe społeczeństwo łączy się z Wami duchowo w dniu Waszego Zjazdu i wita szczerem sercem wołając: „Pracujcie jeszcze długie lata dla dobra i ku pożytkowi Najjaśniejszej Rzplitej.“

Drugie wyborcze posiedzenie Rady Miejskiej.

**Obóz Narodowy nie brał udziału w wyborach.
Kandydat Bloku otrzymał 20 głosów.**

W ubiegły wtorek, dn. 22 b.m. w sali Kina „Nowości“ odbyło się trzecie skolei, a wyborcze — drugie posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie to zostało zwołane przez tymczasowego wiceprezydenta p. Futymę na podstawie zarządzenia p. wojewody, ustalającego ostateczny termin na dokonanie przez Radę Miejską wyboru zarządu miejskiego. Termin ten upływa w dniu 1-go lutego r.b.

Na posiedzenie przybył starosta powiatowy, p. Konopacki.

Porządek dzienny obejmował wybór prezydenta, wiceprezydenta i 4-ch ławników. Posiedzenie rozpoczęło się z kilkunastominutowym opóźnieniem przy obecności wszystkich radnych.

Na przewodniczącego posiedzenia Powszechny Blok Pracy dla Samorządu wysunął p. dr. Eichlera. Ponieważ pozostałe frakcje nie zgłosiły swoich kandydatów, p. dr. Eichler objął przewodnictwo, zapraszając na asesorów p. rad. Ruzewskiego (Obóz Narodowy), p. radnego Wilczka (P.P.S.), poczem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do wyboru prezydenta.

Powszechny Blok ponownie wysunął kandydaturę p. radcy Łopatto. Poseł Szczerkowski złożył oświadczenie, że jego frakcja odda czyste kartki. Natomiast p. rad. Ruzewski w imieniu Obozu Narodowego złożył następujące oświadczenie: wobec niemożliwości wytworzenia na terenie obecnej Rady Miejskiej zdrowej większości, dającej gwa-

rancję bezstronnego rozpatrywania spraw i interesów miasta, i wobec zdecydowanego stanowiska Bloku Pracy dla Samorządu przeprowadzenia do zarządu miasta czynnika czysto politycznego, co niewątpliwie wpłynęłoby ujemnie na całokształt gospodarki naszego miasta, radni Obozu Narodowego nie wezmą udziału w wyborze prezydenta, ani wiceprezydenta.

Przystąpiono do głosowania. Radni P. P. S. oddawali czyste kartki, a radni Obozu oświadczyli przy wywołaniu przez przewodniczącego nazwiska któregośkolwiek z nich, że nie głosują.

W głosowaniu pierwszym p. Łopatto otrzymał 18 głosów, 10 kartek pustych, w drugim p. Łopatto otrzymuje 19 głosów, a w trzecim 20 głosów. Widocznie dwu radnych mało poważnie traktuje swoje obowiązki.

Obóz Narodowy złożył deklarację i uchyleniem się od udziału w głosowaniu dał dowód, iż szuka na terenie rady miejskiej wyłącznie rozgrywek politycznych.

Interesy miasta, o których tak szumnie mówi w swej deklaracji, zgoła nic nie obchodzą jego przywódców. Dostatecznie zaakcentowanoby swoje odmienne stanowisko wysunięciem własnej kandydatury na prezydenta. Lecz uchylenie się zupełnie od wzięcia udziału w decyzji w najistotniejszej sprawie dla miejscowego samorządu jest zapowiedzią prowadzenia przez Obóz Narodowy i w przyszłości wyraźnie obstrukcyjnej roboty na

terenie Rady Miejskiej. Miejscowe społeczeństwo niewątpliwie wyciągnie z tego odpowiednie wnioski.

Po negatywnym wyniku głosowania na prezydenta, przystąpiono do wyboru wiceprezydenta. I na to stanowisko tylko Blok Pracy dla Samorządu wystawił swojego kandydata w osobie rad. p. B. Dąbrowskiego, który w pierwszym głosowaniu otrzymał 12 głosów. Zaraz bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku głosowania p. Dąbrowski wycofał swoją kandydaturę. Nastąpiła krótka przerwa, po której na wniosek rad. p. Łaznowskiego, rada miejska postanowiła wybór ławników odłożyć do następnego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek, dnia 29 b.m.

Jeśli i na tem posiedzeniu nie dojdzie do wyboru prezydenta i wiceprezydenta, stanowiska te zostaną obsadzone w drodze nominacji, bowiem wtorkowe posiedzenie zgodnie z dekretem p. wojew. będzie ostatnim zapewne posiedzeniem wyborczym.

Powstaje wątpliwość, czy rada miejska będzie zdolna do prowadzenia dalszych prac, wpływających z jej zadań i obowiązków, a związanych ze sprawami gospodarki miejskiej.

Gielda Pracy.

Utworzona przy Związku Rzemieślników „Gielda Pracy“ rozwija się pomyślnie — nie odbierając nikomu chleba i pracy.

Wkrótce uruchomiona zostanie wytwórnia zabawek pod kierunkiem wykwalifikowanego specjalisty, który bezinteresownie w początkach udzielać będzie wskazówek.

Czynione są zabiegi celem otrzymania zezwolenia odnośnych czynników na utworzenie „Warty nocnej“ do pilnowania domów i sklepów, jak to ma miejsce w innych miastach.

Do robót doraźnych należy dzwonić — telefon Nr. 38.

Do Panów Członków L. O. P. P. w Pabjanicach.

Wobec wyznaczenia na dzień 29 b. m. w Domu Ludowym posiedzenia Rady Miejskiej, Ogólne Zebranie Członków L. O. P. P. odbędzie się

dnia 30 stycznia 1935 r. o godzinie 20-ej

z tym samym porządkiem dziennym, w lokalu Zw. Legjonistów (Dom Ludowy).

Nieprzerwane pasmo walk.

Słabi duchem czekają na sprzyjające sposobności, silni stwarzają je sami.

Ludwik Bertrand.

—Po utracie niepodległego bytu Polski, nigdy nie było przerwy w walkach o Jej odrodzenie, o Jej byt samodzielny, o Niepodległość!

Pięć pokoleń niewoli — pięć powstań.

Każde bowiem pokolenie chwyciło za broń, by odeprzeć wroga, gwałt czyniącego na ziemiach naszych.

Konfederaci Barscy 1772 r. — Kościuszkowski 1794 r. — Wojny Napoleońskie 1808 — 1815 r. — Powstanie Listopadowe 1830—1831 r. — Powstanie Styczniowe 1863 r., rocznicę którego obchodzimy.

Wszystkie one — to wspaniałe, piękne i ofiarne porywy wolnych synów Ojczyzny! To dowód naszej żywotności, naszych świętych praw do wolnego życia, jednocześnie protest przed całym światem, że nie pogodziliśmy się z niewolą i przemocą wrogów.

Każde pokolenie poczuwało się do świętego obowiązku złożyć krwawą ofiarę, by opłacić nią przeszłość i przyszłość naszą.

W każdym pokoleniu ci, których hańba poniżenia piekła wstydem, i którzy wolni się czuli, choć kajdanami niewoli skuci byli — chwytali za broń, jak ich ojcowie i dziady.

Błogosławione pokolenia wolnych synów Ojczyzny!

Przez nich utrzymywał się nigdy niegasnący, ofiarny znicz wolności, wybuchający tak często podczas niewoli płomieniem krwawej walki!

Wrogowie nigdy nie czuli się pewni na ziemiach naszych, a obłudna dyplomacja Europy zdawała sobie sprawę, że sprawa polska jest zawsze żywa, nieprzedawniona i stanie się prędzej czy później nagłym zagadnieniem, które musi być załatwione tak, jak je kiedyś szeroko nakreśli

zbrojny czyn wolnych synów Polski.

Gdy przeważające wraże siły moskiewskie zgnębiły poryw naszych ojców 63 roku — zdawało się, że beznadziejne nastawały lata. Nad Polską rozpostarła się ciemna noc niewoli, bezwzględna przemoc, długie lata mąk i cierpień. Pozostały jeno kości wojowników, bielejące po wszystkich tajach Sybiru, a na ziemiach naszych pozostały ślady krwi ofiarnej, zgliszcząca i popieliska.

Ale pozostali też i następcy Powstańców z 63 roku. Następowali wszak nowe pokolenie, które zniech wolności w podziemiach nie tylko chronił od wygaśnięcia, lecz od niego roznoszono kaganki tlejące po ziemiach polskich i rozpalano od nich nowe czynniki wolności!

I u nas w Pabjanicach w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego wieku również zapalano płomyk wolności.

Początkowo nieliczna nas gromadka skupiła się przy tym skromnym płomyku, ale gorący, a serdeczny był ten płomień, zarzucił się w podziemiach naszych prac niepodległościowych!

My starzy roboczarze pabjanicy przypominamy sobie, gdyśmy pierwszy raz poculi ciepło serdeczne i usłyszeli przytłumiony syk tego ogniska.

Wtedy zrozumieliśmy, że my podjąć musimy walkę po bojownikach z 63 r., że na nas spada obowiązek złożyć największą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny tak, jak i na nich ciążył dług spełnienia ofiary, przekazany im przez Powstańców 1831 r.

Pamiętacie, jak ochotnie przyjmowaliśmy na siebie ten święty obowiązek. Jak coraz liczniejsze powstawały koła, biorące z tych podziemnych ognisk zapal i poświęcenie do pracy i walki o Polskę Wolną i Niepodległą!

Choć skromni i tak często poniewierani, pracując znośnie na kawa-

lek chleba, jakże dumnie braliśmy na siebie brzemie prac podziemnych, jak gorliwie i ofiarnie strzeżliśmy płonącego znicza wolności. Nie było fabryki, ani domu robociarskiego, gdzie nie paliby się cfiarny płomień Wielkiej Idei Niepodległościowej.

Pabjanice stały się wkrótce podziemną twierdzą, w której wraża praca społeczna i polityczna. Promieniowała ona na całą okolicę. Nikt nas na zewnątrz nie znał, lecz praca nas wyraźnie wszystkim mówiła, że coś się tu knuje pod ziemią. Gnuśnych i słabych duchem niepokoiła, gorliwych i silnych duchem przyciągała do siebie. Nie rozporządzaliśmy narazie niczem, co by mogło przeciwstawić się militarnej potędze wroga, a jednak wróg trwożył się. Sprowadzał wojsko, żandarmerję, szpicli, węższyl, ściagał, zamykał wielu z nas w więzieniach, posyłał na Sybir, lecz nic to nie pomogło. Podziemna armja rosła, wiara w ostatnie zwycięstwo coraz silniejszą się stawała nad wrogiem.

I nadszedł ów dzień, w którym zjawił się nasz Wielki Wódz i wydał rozkaz: **Do broni!**

Tysiące najszlachetniejszych synów Ojczyzny, tych wychowanych w podziemnych walkach przy świętym zniczu wolności chwyciło za broń, tysiące oddało wszystko, co miało najdroższego, swe życie na ofiarę całopalną i spłaciło krwią swój dług dziedziczny, dług pokolenia swojego.

Polska Wolna i Niepodległa się stała, a jej granice nakreślił zbrojny czyn wolnych i ofiarnych bojowników, następców Konfederatów Barskich, żołnierzy Kościuszkowskich i Napoleońskich, Powstańców Listopadowych i Styczniowych!

My już dziś sterani pracą i już przyprószeni siwizną oglądamy to wielkie szczęście, które piastowaliśmy

w sercach i marzeniach naszych. Nie wolno nam jednak przerywać pasma walk, które dziś toczyć się muszą o potężną i silną Polskę.

Tę wiarę i ufność w potęgę Polski przejmują już młode pokolenie, które również spłacić musi dług ofiarny ojczyźnie.

Kto nie wierzy we własne siły, kto nie cierpiał i nie jest w każdej chwili gotów cierpieć dla Ojczyzny, kto tylko żyłby cudzym dorobkiem i korzystał z ofiar innych — ten nie może być dobrym synem Ojczyzny.

Polska jest, ale przyjść musi Polska Pracy, Polska sprawiedliwości społecznej, Polska, w której nie będzie ani lez, ani nędzy...

Taką Polskę stworzyć musimy!

O te ideały w dalszym ciągu walczyć będziemy z tą niezachwianą wiarą, z jaką przez pokolenia walczyliśmy o Wolną i Niepodległą Polskę!

„Tylko słabi duchem czekają na sprzyjające sposobności, silni stwarzają je sami!”

Pasma walk o wielkie ideały nie może być nigdy przerwane!

Jan Sutorowski.

Ze Związku Rezerwistów.

W sobotę dnia 26 u Rezerwistów zwykła „tańcówka“

W Dłutowie tworzy się przy Zw. Rodzina Rezerwistów — co bez wątpienia przyczyni się wydatnie do ożywienia życia towarzyskiego całej osady.

Koło gospodyń ziemianek, Ochotnicza Straż Pożarna i Rezerwa podniosą kulturalną i gospodarczą dziedzinę Dłutowa i okolicy w niedługim przeciągu czasu.

Masówki.

Okres walk niepodległościowych po smotnie przegranej wojnie w 1904 roku przez naszego odwiecznego wroga moskala, z małym liczebnie, lecz kochającym wolność, narodem japońskim, był przełomowym dla konspiracyjnego ruchu niepodległościowego w b. Kongresówce.

Wyzyskując zamieszanie wewnętrzne w Rosji, i zachwianie się caratu, niepodległościowcy poczęli intensywniej zabiegać o rozwój swych organizacji, poczęto z konieczności częściowo ujawniać ruch dotychczas całkowicie zakonspirowany, gdyż dotychczasowa praca w ramach kółek ściśle zakonspirowanych wymagała szerszego horyzontu dla walki z caratem.

Małe liczebnie szeregi zorganizowanych niewystarczyły już do pracy i walki z zaborcą. Rozpoczęta walka z wrogiem o prawa polityczne Narodu, jak również walka ekonomiczna z wrogiem kapitałem zagranicznym, wymagała już większych mas przygotowanych do tej walki i obsadzenia zdobytych placówek. Uświadomienie mas, które dotychczas odbywało się w zakonspirowanych małych kółeczkach, tak zwanych dziesiątkach, było niewystarczające, gdyż szybki bieg wypadków, postępujących jedne za drugimi, wymagał również szybkiej decyzji w walce i przygotowania szerszych mas do tej walki.

To też uświadomienie masowe musiało z konieczności nastąpić.

W tym celu zaczęto urządzać tak zwane masówki, czyli zebrania masowe.

Masówki te urządzało przeważnie po lasach, miejscach odludnych, lub też w ogrodach włoścjan, należących do tajnej organizacji, później w zakładach pracy. W masówkach takich brało udział nieraz po kilkaset osób.

Ażby zmylić czujność wroga, każdy z uczestników miał zgóry wyznaczoną marszrutę, prowadzącą na punkt zborny masówki. W pobliżu zaś odbywającej się masówki rozstawione były punkty kontrolne i wywiadowcze, aby jaki niepowołany gość nie znalazł się w masówce, jak również dla ostrzeżenia zebranych o zbliżającej się policji.

Nie mało kosztowało to zabiegów, pracy i czujności ze strony organizatorów, aby nie naprowadzić na trop odbywającej się masówki zbirów moskiewskich.

Zsto, gdy taka masówka się udała, przynosiła dla uczestników nieocenione wprost usługi pogłębiając zrozumienie walki z najeźdźcą. Zwykle na takich masówkach przemawiało do zebranych kilku prelegentów na tematy z różnych zagadnień życia politycznego oraz programowego danej partji politycznej.

Nieraz na odbywającą się masówkę byli zapraszeni przedstawiciele innych zapatrywań politycznych, i wtenczas rozgrywała się walka słowna pomiędzy dwoma lub więcej odłamami przekonań politycznych. To też słuchacze mogli najłatwiej przekonać się, po czyjej stronie jest prawda i słuszność, jeśli chodzi o walkę z caratem.

Jedną z takich masówek, zakrojoną na większą skalę, o ile sobie przypominam w roku 1906, zorganizował N. Z. R. Dla zamaskowania przed zaborcą, wybrano dzień świąteczny, dzień odpustu w parafji dłutowskiej. Masówka ta odbyła się w lasach dłutowskich pod nazwą „majówki“.

Do odległej polanki leśnej ze wszech stron dobrze zakrytej młodym zagajnikiem, nadciągające grupy doprowadzali przewodnicy, bowiem im tylko był wiadomy dostęp do polanki.

Masówka ta zgromadziła kilkusetosobny zastęp uczestników, w której pierwszy raz brała udział bratnia organizacja N. Z. Ch.

Miejsce masówki ze wszech stron na dalszą odległość było zabezpieczone wartami, które miały na celu ostrzec zebranych w razie potrzeby o zbliżaniu się policji, oraz niedopuszczenia osób podejrzanych.

Moskale widząc, że miasto częściowo się wyludniło, a może zostali powiadomieni przez szpiegów, już od samego rana sprowadzili 2 sotnie kozaków z Łodzi, którzy z policją rozpoczęli węszyć po wszystkich okolicznych lasach i szukać zebranych, nie przyszło im jednakowoż na myśl, aby masówkę zorganizowano w odległych lasach dłutowskich.

Dopiero pod wieczór, gdy już część większa uczestników powracała do domu, zaczęli kozacy zbliżać się do celu. Jak dalece byli siebie niepewni, a widocznie dobrze już poinformowani o miejscu i liczebności masówki, świadczyło to, że cały oddział wyciągnięty był gęsiego na przestroni około kilometra po obu stronach drogi, co dowodzi, że bali się zasadzki. Jak bardzo moskałom zależało na wytropieniu masówki i aresztowaniu głównych organizatorów jej dowodzi to, że oprócz wywiadu kozackiego we wsi Jutrkowicach pod miastem była dla powracających droga zabaryka-

dowana piechotą z wystawionymi bagnetami. Każdego powracającego do późna w noc pomimo tłumaczeń, że powraca z odpustu, rewidowano, poszukując zakazanych ulotek, ewentualnie organizatorów. Lecz na szczęście odbyło się bez aresztowań, tylko pobito okładami karabinu więcej krewkich uczestników masówki.

Cel masówki był całkowicie przez organizatorów osiągnięty. Wielotysięczne masy robotniczo-chłopskie zebrane na tej masówce podały sobie silnie spracowaną dłoń do wspólnej walki, walki o Niepodległość. Piękne przemówienia, odegranie fragmentu z III-ej części Dziadów A. Mickiewicza w celi więziennej, śpiewy, deklamacje, oraz utwory muzyczne wszystko przez zaborcę zabronione, groziło zamknięciem za kratą więzienną, lub też wywiezieniem na Sybir, wywarło na zebranych ogromne wrażenie i dalszy entuzjazm dla pracy.

Masówka ta wiele się przyczyniła do dalszego rozwoju N. Z. R. Masowo po niej wstapowali w szeregi nowi członkowie. Ruch N. Z. R. - ski z każdym dniem się pogłębiał, organizując różne placówki czy to ogólnie narodowe, czy też społeczne jak również ściśle związane z ruchem robotniczym.

Niektóre z nich wyrosły z powojaków ruchu narodowo-robotniczego, przetrwały do dziś i są chlubą całego społeczeństwa pabjanickiego i wzorem dla innych w Niepodległym Państwie Polskim.

Praca tych pierwszych pionierów ruchu robotniczo-niepodległościowego nie poszła na marne, wychowała bowiem całe zastępy dzielnych ludzi, dziś biorących udział w życiu społecznym i politycznym Państwa, ludzi karnych we wszystkich poczynaniach ludzi kochających swą Ojczyznę, ludzi którzy gdy wybiła godzin porachunku z zaborcami, wszyscy do apelu stanęli, czy to biorąc czynny udział w walkach legionowych, czy też rozbierając najeźdźcę z zachodu, czy też na głos Wodza Narodu stanęli w hufcach ochotniczych, przepędzając na zawsze z granic Państwa wroga moskala.

Walce tej nie koniec. Skończyła się walka orężna o granice Państwa, lecz rozpoczęła się walka o wyścig pracy, który od nas wymaga na każdym odcinku życia społecznego wyjątkowej pracy w celu scementowania fundamentów Państwa. W walce tej szeregi zorganizowane na różnych placówkach społecznych wychowanych w myśl hasła ongiś głoszonych przez N. Z. R., społeczeństwa nie zawiodą, i tak jak przedtem szli na wroga z puściami rękoma, tak dziś staną do walki o umocowanie fundamentów Państwa wraz z całym narodem.

J. N.

Wspomnienia z roku 1906.

W roku 1906 w miesiącu sierpniu odbyła się rewizja u nas przy ulicy Ogrodowej w domu Hankiego. O godzinie 1 w nocy słyszę kroki pod oknem, za chwilę stukanie do drzwi. Wstałem cicho, by zbudzić męża. Stukanie powtórne. Ukrywszy w moim łóżku i kołysce „dziecka broń i nielegalną bibułę, położyłam się spowrotem do łóżka. Wszelkie listy z nazwiskami członków organizacji schowano w urządzonej skrytce. Nerwowe pukanie poraz trzeci — „praszu otwierać — to my, panie Gertner, przyjaciele”.

Otwiera mąż drzwi, i o zgrozo! pięciu żołdaków z nasadzonemi bagnietami i dwóch żandarmerji.

— Cóż to panowie w nocy szukacie i niepokoicie mą chorą żonę?
— Rewizja, mamy nakaz. proszę otwierać szafy, szuflady.

Wówczas była u nas biblioteka organizacyjna. Przeglądając wszystkie książki, znaleźli kilka nielegalnych, przeszukali łóżko, a na zapytanie męża, czy zechcą przeszukać łóżko żony odpowiedzieli, że jeżeli chora — to nie. Tym sposobem udało się zmylić ich podejrzenie. Zażądali ode mnie kluczy od komórki, gdzie przetrzasali wszystko widłami i kopali szpadlem. Do godziny czwartej trwała rewizja. Zabrawszy znalezione książki nielegalne, rozkazują mężowi by się ubierał, gdyż jest aresztowany na rozkaz naczelnika łódzkiej żandarmerji. Jednocześnie zrobili rewizję u sąsiada Antoniego Skowrońskiego, gdyż myśleli, że tam ukrył nielegalne rzeczy, bowiem znalezione książki ich nie zadowolily.

Więść o aresztowaniu męża rozszedła się po mieście, głośno rozmawiano o tem, że Gertnera zabrano i że zaraz będzie wysłany etapem. Gromadnie i pojedynczo przychodzili mnie odwiedzać i radzić.

W tym samym dniu przybył do nas p. dr. Eichler i s.p. Walery Kamiński i radzili mi, bym sama pojechała do Łodzi i prosiła naczelnika żandarmerji o zwolnienie męża — może się uda. O godz. 4-ej po poł. odwiedził mnie s.p. ksiądz Kazimierz Zagner. Po długiej dyskusji z księdzem Zagnerem przyjął radę jego, by włożyć najlepszą i najpiękniejszą garderobę, a to w celu zaimponowania moskalom, żeby wejść bez pisemnego podania by sprawy nie przedłużać.

Po kilkunastu dniach zdobyłam się na odwagę i pojechałam. Był to dzień piątkowy. Dochodząc do gmachu żandarmerji łódzkiej, słyszę zdaleka krzyki patrolujących żołdaków — „uchodzi, nielzja”, do przechodzącej obok tego gmachu publiczności. Westchnęłam do Boga i idę odważna uśmiechnięta po stopniach do drzwi. Dodało mi to odwagi, gdyż nikt z patroli mnie nie zatrzymał. Wchodzę do poczekalni, przez chwilę ztremowałam się, gdyż stało kilka pań i kilku panów elegancko ubranych, którzy z podaniami w rękę wyczekiwali swej kolejki. Prędko opanowałam się i idę śmiało do drzwi kancelarji, — „przepraszam”.

— „Proszę pani, my z prośbami, dyżurny panią nie wpuści, gdyż my tu od kilku dni tak przychodzimy”. Nie zwracam na nic uwagi tylko otwieram drzwi. Dyżurny żandarm pyta mnie — do kawo bez praszenia?
— Do naczelnika żandarmerji. Nielzjal Trudno! ja na dziś i na tę godzinę mam naznaczoną wizytę z nim. Udało mi się nabrać go. Idę dalej i myślę sobie — przecież nie znam tego naczelnika i jak tu z tej opresji wyjdę.

Jestem na dużej sali, gdzie siedzi kilka urzędników spełniających obowiązki biurowe. Widząc moje zmieszanie, podchodzi do mnie jeden z panów i pyta:

— Pani do kogo?

— Do naczelnika żandarmerji.

— Proszę pani siadać.

Po półgodzinnym moim wyczekiwaniu, wychodzi z gabinetu człowiek niskiego wzrostu, brunet, w cywilnem ubraniu. Myślę — czyżby to był naczelnik. Podchodzi do mnie dyżurny i pyta: „wy do naczelnika żandarmerji tak, eto nieprawda, poczemu on was nie znajet?”. Odpowiadam: „jak będzie szedł spowrotem, to pójdę z nim do jego gabinetu”.

Zaczynają mnie obserwować urzędnicy i żandarm. W tym momencie wraca ten człowiek, który wyszedł z gabinetu i zbliża się do mnie. Zrozumiałam, że to naczelnik. Wstałam i podeszłam do niego.

— Przepraszam pana naczelnika, jestem żoną uwięzionego Gertnera z Pabjanic, którego p. naczelnik kazał aresztować nie mając żadnych dowodów. Gaworite po ruski — odzywa się do mnie. — Nie umiem. „Kak wy zdieś przysli bez praszenia?”

— Słyszałam — p. naczelniku wiele dobrego o panu, że pan uwzględnia kobiety chore i wysłuchuje bez prośzenia pisemnego. Na dowód pokazuję mu świadectwo choroby, które otrzymałam od dr. Eichlera. Poprosił mnie do gabinetu. Zaczął przeglądać książki, które zabrano podczas rewizji, natomiast pokazuje mi listę, którą mu przysłało z Pabjanic i wyczytuje z niej: „Wasz mąż instruktor sokoła, członek Macierzy, przedstawiciel partji Narodowej i Bojowej, to buntowski urządkowa wiecie i organizuje ludzi przeciwko carowi. A wy macie prywatną szkółkę, uczyćcie dzieci polskiego języka, a to nielzja. Sybir za to!”

Na usilne moje tłumaczenia i prośby, złagodziłam jego mściwość, dał mi słowo, lecz nie honoru, że w niedzielę mąż będzie wolny.

Gdy przyjechałam do Pabjanic, gromady znajomych przy poczekalni czekali, ciekawi rezultatu. Szczęściem, że b. burmistrz Magistratu był dla nas przychylny, przez to miałam wejście do aresztu męża ułatwione. Opowiedziałam mężowi cały przebieg sprawy i że ma być wolny. Wtem przechodzi dyżurny aresztu i mówi: „niech pani przyniesie mężowi parę złotych i ciepłą bieliznę, bo dziś wieczorem mąż będzie wysłany”.

Do wieczora jednak sprawa wzięła inny obrót, gdyż mąż pozostał na miejscu. W niedzielę o godz. 8-ej rano udałam się do miejscowego naczelnika policji, który mieszkał przy ul. Kościelnej w domu Wilczyńskiego. Pytam dyżurnego, czy nie nadeszły jakieś papiery z Łodzi od żandarmerji. Dyżurny otwiera kancelarję. Widzę, że leży paczka, którą zabrali w czasie rewizji, na niej koperta zapieczętowana lakiem. Proszę go, by zawiadomił naczelnika miejscowego i prosił o przejrzenie nadesłanych papierów. Odpowiada mi, że naczelnik śpi, a budzić nie wolno. Idę sama do jego drzwi i dzwonię. Otwiera mi służący i mówi, że pan śpi. Ja jednak nie przestaję dzwonić. Wychodzi zirytowany sam naczelnik z krzykiem „czewo żelajetie?”

— „Proszę pana ze mną do kancelarji, mąż mój jest wolny, papiery są przysłane”.

— Skąd ta wiadomość?

— Od naczelnika żandarmerji.

Zeszliśmy do kancelarji, rozrywa kopertę i mówi: podpisyte!

Posłano ze mną żandarma do Magistratu z pismem, gdzie dziesiątki znajomych oczekiwali rezultatu — etap czy zwolnienie. Po półgodzinnej rozprawie męża zwolniono.

Podobnych fragmentów z życia naszego, mogłabym przytoczyć bardzo wiele.

Marja Gertnerowa.

Ze wspomnień enzeterowca...

Fragment z działalności organizacji bojowej N. Z. R.

W latach 1909 i 1910 nacisk reakcji carskiej na niepodległościowe organizacje robotnicze był bardzo silny. Wszelkimi sposobami starano się rozbić nienawistny jej Narodowy Związek Robotniczy, który uważano za najbardziej niepodległościową i niebezpieczną dla caratu narodową organizację robotniczą, działającą na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego.

Garliwym przedstawicielem carskiego reżymu na gruncie pabjanickim był policmajster Marczewski. Stupajka ten nocnymi rewizjami i aresztowaniami czynnych działaczy N. Z. R. chciał rozbić podziemny ruch niepodległościowy, który mimo tego trzymał się mocno.

W odpowiedzi na ruchliwość carskiego stupajki organizacja nasza postanowiła zaatakować go i zlikwidować raz na zawsze.

Za zgodą Zarządu Okręgowego N. Z. R. w Łodzi, nasza organizacja bojowa przystąpiła do zrealizowania zamachu na policmajstra.

Opracowano plan i wyznaczono wykonawców kolegów: Turka, Szafranieckiego, M. Barę i Wł. Duraję.

Zamachu dokonać miano przed

„Domem Ludowym”, gdzie odbywało się przedstawienie teatru łódzkiego, na które miał przybyć policmajster.

Rozstawieni bojownicy, uzbrojeni w brauningi, czekali przed Domem Ludowym, by w momencie wysiadania policmajstra z powozu zasypać go kulami.

Policmajster jednak nie przybywał, a bojownicy niecierpliwili się na swych posterunkach.

Z niewiadomych przyczyn, powóz wiozący Marczewskiego, nie pokazywał się. Po dłuższym oczekiwaniu postanowiono pójść mu na spotkanie. Nagle, nie dochodząc ul. Zamkowej, powóz, wiozący policmajstra, galopem wjechał w ul. Długą, kierując się w stronę Domu Ludowego.

Ukazanie się go było tak nagłe, że nim zdołano się złożyć do strzału było zapóźno i policmajster zdążył wysiąść z powozu i zniknął w sali teatru.

Bojowców w dniu tym wyraźnie prześladował „pech”.

Zamach się nie udał.

Wł. Duraj.

Z Komunalnej Kasy Oszczędności.

Obowiązujący już częściowo nowy dekret o kasach komunalnych przewiduje, że przewodniczącym Rady Nadzorczej jest z urzędu prełożony gminy.

W związku z tem w ubiegły poniedziałek obowiązki przewodniczącego Rady Nadzorczej K. K. O. m. Pabjanic objął wiceprezydent p. Futyma.

Od poniedziałku bawi również w K. K. O. komisja w składzie p.

Szyszczyńskiego, inspektora Związku Rewizyjnego Kas Komunalnych, p. Kolmana, radcy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i p. starosty Szera, przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego.

Zadaniem komisji jest przeprowadzenie lustracji również w związku z przepisami nowego dekretu, dotyczącego zamykania roku operacyjnego i sporządzania na dzień 1 stycznia bilansu,

Warcholska polityka Zw. Klasowego i P. P. S.

Dnia 21 stycznia 1935 r. odbyła się konferencja Związków Zawodowych Przemysłu Włókien. centrala w Łodzi, w której brali udział: ze Zw. „Praca” J. Socha i Małolepszy, z Ch. D. Kieszkowski ze Zw. Klasow. Ant. Szczerkowski, Walczak i Kwapiński

Na powyższej konferencji omawiano sytuację w przemyśle włókien. i stwierdzono, że większość przemysłowców nie przestrzega umowy zbiorowej i wydała delegatów związkowych. Wobec takiego stanu, posta-

nowiono proklamować jednodniowy strejk protestacyjny i wydać wspólną odezwę, omawiającą powyższy protest Zw. Klas. wyłamał się jednak ze solidarności, do której wciąż nowołuje klasę robotniczą, oraz wydał odezwę na własną rękę.

Takim posunięciem Zw. Klas. wprowadza tylko ferment w szeregi robotnicze i kompromituje je. Jak widać z powyższego, to klasowcom nie chodzi o dobro klasy robotniczej, lecz tylko o wywoływanie fermentu.

Przedstaw. Zw. „Praca”.

Komunikat Zarządu P. T. K. w Pabjanicach.

W Związku z okólnikiem Zarządu Głównego P. T. K. w Warszawie Zarząd Oddziału P. T. K. w Pabjanicach podaje do wiadomości członków, że zgodnie ze statutem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z dnia 14 grudnia 1934 r. obowiązują następujące zasady pobierania od członków Towarzystwa składek:

1) Z praw członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego mogą korzystać tylko te osoby, które opłaciły całą składkę, za rok bieżący na rzecz Zarządu Głównego, oraz składkę bieżącą na rzecz Oddziału (kwartalną, półroczną, lub roczną) i posiadają legitymacje wydane przez Zarząd Główny na rok bieżący.

2) Legitymacje dla członków na rok bieżący dostarcza corocznie Biuro Zarządu Głównego za pośrednictwem Oddziału, po uprzednim przekazaniu przez Oddział do Zarządu Głównego całorocznych składek na

rzecz Zarządu Głównego za tyłu członków, ile legitymacji zostało przez Oddział zamówionych.

Spowoduj zmian statutowych ustalony został przez Zarząd Główny P. T. K. nowy typ legitymacji. Miejsce wy Zarząd wstrzymał wysyłkę legitymacji i wznowi ją dopiero po uregulowaniu swych należności w Zarządzie Głównym.

Wobec powyższego legitymacje stare będą wycofane.

Broń się przed gruźlicą

— kup znaczek przeciwgruźliczy!

Jeśli nie jesteś jeszcze członkiem
Ligi Morskiej i Kolonjalnej,
zapisz się!

●●●●●●●●●●
K i n o
Miejskie
 ●●●●●●●●●●

Czwartek, piątek sobota i niedziela.
 Oczy Wasze nie widziały takich cudów!

Uszy Wasze nie słyszały takich dźwięków!

Serca wasze nie przeżywały takich uczuć!

Johnny Weissmueller i Maureen O'Sullivan

połączeni znowu razem w najczulszym romansie dżunglowym

MIŁOŚĆ TARZANA

Najwyższe napięcie.

Najciekawsza akcja.

Najczulsze uczucie.

Kino Towarzystwa
 Pomocy Bezrobotnym
NOWOŚCI

Od środy, dnia 23 stycznia do wtorku, dnia 29 stycznia 1935 r.
 Nowa wersja dźwiękowa monumentalnego filmu polskiego, produkcji 1934 r.

SZALEŃCY

„MY I-sza BRYGADA“

Wielka epopea miłości, obowiązku i bohaterstwa.

W rolach głównych:

Irena Gawęcka
i Jerzy Kobusz.

Kino Towarzystwa
 Pomocy Bezrobotnym
NOWOŚCI

Z żałobnej karty.

Ś. p. Wincenty Czerwiak

Dnia 1 stycznia r.b. zmarł w 56 r. życia zasłużony działacz społeczny i gorący patriota, długoletni członek Rady Nadzorczej Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożyców „Społem“ w Pabjanicach ś. p. Wincenty Czerwiak.

Urodził się w Pabjanicach, wykształcenie otrzymał elementarne. W 1891 r. rozpoczyna praktykę ręcznego tkacza, po ukończeniu której pracuje jako tkacz mechaniczny, a następnie zostaje majstrem tkackim.

S. p. zmarły należał do zasłużonych działaczy spółdzielczych. W 1903 r. wspólnie z innymi zakłada komendytówkę i oddaje na sklep własne mieszkanie, dając podstawę rozwoju powołanej do życia placówce, bierze czynny udział w organizowaniu Stowarzyszenia Łokciowo - galanteryj-

nego „Światowid“ w Pabjanicach, w którym pracuje jako członek Zarządu, a następnie powołany zostaje na członka Rady Nadzorczej spółdzielczego Stow. Spożyców „Społem“ w Pabjanicach i do ostatnich chwil swego życia funkcję tę pełnił.

Niezłomny bojownik o niepodległość Polski ś. p. W. Czerwiak bierze czynny udział w życiu politycznym i wierny swym ideałom w okresie wojny światowej przywdziewa mundur legionisty i z bronią w ręku idzie walczyć o wysnioną niepodległość ojczyznę, pozostawiając żonę i dzieci bez środków do życia.

Prawością swego charakteru i łagodną energią, zmarły zyskał sobie szacunek i uznanie, to też tłumny udział ludności i licznych organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi w pogrzebie był uznania tego dowodem.

Cześć Jego pamięci!

A. D.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY

szykuje moc niespodzianek na dzień 1.II.35 roku.

Orkiestra jakiej jeszcze w Pabjanicach nie było!

Komunikat karnawałowy.

Zainteresowanie zabawą karnawałową, urządzaną w dniu 9-go lutego 1935 r. przez Oddział Pabjanicki Łódzkiej Rodziny Radjowej jest coraz większe.

Można już zauważyć ten gorący zapal, z jakim panie przygotowują się do tej zabawy, gdyż wiedzą, że tańce prowadzić będą najlepsi z wodzirejów woj. Łódzkiego.

Moc atrakcyj, które przygotowuje Zarząd Oddziału Łódzkiej Rodziny Radjowej niewątpliwie sprawi, że kilka godzin, spędzonych na zabawie Rodziny Radjowej pozostawi na długo wiele miłych wspomnień.

Dochód, jak zresztą wszystkie imprezy, urządzane przez Rodzinę Radjową, przeznaczony został na budowę zakładu dla biednych dzieci ociemniałych.

Liga Morska i Kolonjalna.

W miesiącu styczniu nastąpiło otwarcie lokalu Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy ul. św. Rocha Nr. 9 (parter), w którym mieści się sekretariat Oddziału Pabjanickiego, Sekretariat jest czynny w każdy czwartek od godz. 19 do 21 i załatwia wszelkie sprawy związane z działalnością Oddziału.

Członkowie L. M. K. są proszeni o zgłaszanie się do lokalu, na wspólne konferencje.

Porucznik Kize.

Na marginesie filmu „Car Szaleniec“ wyświetlanego w „Lunie“.

Porucznik Kize nigdy w rzeczywistości nie istniał. Powołała go do życia zabawna omyłka, popełniona przez jakiegoś pisarczyka.

Biurokracja carska i chora wyobraźnia cara szaleńca Pawła I-go potrafiły nadać tej fikcyjnej postaci pozory realności. Wytwór zdegenerowanego kaprysu monarchy wznosi się z nizin błyskawicznie na szczyble kariery i wreszcie awansuje do rangi generała, poślubiając jednocześnie pewną damę dworu, mimowolną sprawczynię zła. Lecz kiedy car chce po-

znać swego „wiernego sługę“, który w rzeczywistości wcale nie istnieje usłuży dworacy „uśmiercają“ generała Kize.

Film „Car szaleniec“ wytwórni sowieckiej „Belgoskino“ w Leningradzie, jest doskonałą satyrą na stosunki panujące w carskiej Rosji.

„Morze“

Wyszedł z druku Nr. 1 miesięcznika „Morze“, organu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Na treść numeru, obejmującego 40 stron druku, składają się ciekawe artykuły, poświęcone zagadnieniom zbrojeń morskich mocarstw, oświatowym, sprawom kolonialnym, m. in. niemieckiej propagandzie kolonialnej, japońskiemu współzawodnictwu hadlowemu w kolonjach, kolonialnej polityce Italji; sprawom emigracyjnym i handlowym, wreszcie opisy z podróży, jak wspomnienia z pobytu „Dali“ w Ameryce i szereg innych artykułów.

Wyrzucił teściową przez okno.

Pan J. M. z niewyjaśnionych bliżej przyczyn, prawdopodobnie z powodu niesnasek rodzinnych i w stanie chwilowego zamroczenia umysłu, wyrzucił przez okno z wysokości pierwszego piętra swoją teściową p. J. S. Ku bezgranicznemu zdumieniu, przerażonych tym strasznym czynem mimowolnych świadków, p. J. S. podniosła się z jezdni, nie doznając żadnych obrażeń cielesnych, i pośpieszyła spowrotem na górę, by ukarać „milenego“ zięcia w „trybie doraźnym“.

Zagadnięta przez jednego z przechodniów, zdumionego tem zaiste cudownym ocaleniem, p. J. S. wyjaśniła, że od niechybnej śmierci uratowało ją noszone przez nią obuwie na podszwach i obcasach ze skóry Berson-Okma.

KRONIKA.

Choinka dla dzieci.

Staraniem Rodziny Policyjnej pod kierownictwem p. komi. Grzywakowej Feliksi w dniu 14 b. m. urządzona została w świetlicy policyjnej choinka dla dzieci funkcjonariuszy miejscowej policji.

Na sali zebrało się 42 dzieci, z których każde przyprowadziło po jednym dziecku z najbiedniejszych rodzin miasta.

Wszystka dziatwa została sfotografowana przez p. Kabzę poczem odśpiewano wspólnie kolędy przy drzewku. Po podwieczorku złożonym z herbaty i ciasta dzieci otrzymały łakocie i inne praktyczne podarki.

Bawiono się wesoło od 16-jej do 20-jej godziny.

Oplatki.

W ubiegłą sobotę odbył się oplatek w Zw. Rezerwistów w Karniszewicach. Ponad 70 osób mile spędziło czas przy stole, oraz wzięło udział w zabawie tanecznej.

Świeżo utworzona Rodzina Rezerwistów wykazała dużo umiejętności w urządzaniu zabawy.

Przy stole biesiadnym w imieniu ks. proboszcza Wagnera przemawiał ks. Gemza.

Tegoż dnia urządził oplatek zw. podoficerów rezerwy w Pabjanicach.

W Domu Katolickim w sobotę zebrało się około dwustu osób na oplatek Katol. Stow. Mężczyzn. Przemawiał ks. Jan Wagner i mecenas Masłowski.

W tymże lokalu w niedzielę odbył się oplatek Kat. Stow. Kobiet.

Zebrań zagaiła prezeska pani Bartnicka — poczem przemowy wygłosili: ks. Jan Wagner, ks. dr. Kaczewiak i p. Skibińska z Łodzi.

Zabawa przeciągnęła się do północy.

W sobotę dnia 26-go w sali Ochotniczej Straży Pożarnej urządził oplatek dla członków i zaproszonych gości Stow. Sportowe „Kruschender“.

Z Legjonu Młodych.

W ub. środę leg. M. Januszkiewicz wygłosił bardzo interesujący referat, w którym omówił drobiazgowo sytuację L. M. w obecnej Polsce. Referatu wysłuchało ponad 100 osób.

W sobotę świetlica czynna od godz. 18-jej.

W środę dnia 30 stycznia odbędzie się zebranie wewnętrzne, na którym wygłosi referat o kapitalizmie leg. Jankowski.

Z serji meczów w ping-pong, jaką zamierza rozegrać reprezentacja L. M. z rozmaitemi stowarzyszeniami, odbył się jeden mecz, wygrany przez L. M. w stosunku 6:4. Przeciwnikiem dość silnym była O. M. P.

Sprostowanie.

W zmiane o uroczystości oplatki P.O.W. w Pabjanicach umieszczonej w Gazecie Pabjanickiej z dn. 13 stycznia pominięto ob. Józefiaka Józefa, który wygłosił piękne o głębokiej treści przemówienie.

Polowanie.

Ostatnie polowanie w tym sezonie odbyło się na polach wsi Bychlew i Rydzyny. Zabito 54 zajęcy i 5 bażantów kogutów.

Klub Myśliwski w Pabjanicach miał udane łowy w r.b. Dzięki umiejętnej i celowej gospodarce zwierzośtan poprawił się i mimo, że w ogólności zabito ponad 300 sztuk w sezonie istnieje nadzieja, że naturalny przyrost w latach następnych da jeszcze lepsze wyniki łowów.

LEKARZ-DENTYSTA
FELICJA
KLEINERT-LEWINOWA
 powróciła i przyjmuje
 od 9-1 i od 3-7
 Zamkowa Nr. 7.

Do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami. Wiadomość: ul. Warszawska Nr. 11.

LEKARZ-DENTYSTA
JAKÓB
SZAPOCZNIK
 b. przedwojenny asystent Berl. Uniw. kliniki dentyst. przyjm. codzien. od 9-6 prócz niedziel. Urzędnikom rabat kryzys. Pabjanice, ul. Narutowicza 4 (Ogrodowa) Telefon Nr. 91.

STARSZY FELCZER
WŁ. DĄBROWSKI
 ul. Narutowicza Nr. 19.
 (Ogrodowa)
 tel. 285.
 Zastać można cały dzień.